

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p.p. Od 4-6 p.p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej niekrologi i inne niecierpiące zwłoki zamawiania w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	3—	—70
Z PRZESŁYKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—44
ZAGRANICĄ	10—	5—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do swobody — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p.p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwięzłe za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci 1913 r. i półrocze II-ie 1913 r.

Teatr Polski.

32080

Dziś, w piątek:
PIERWSZY RAZ: „Radcy pana radcy” kom. Baluckiego.
ANONS: Jutro „Bohaterowie”, operetka Straussa.

Ogród Botaniczny. Dyr. A. I. SZUMANA. Telefon 344.

Dziś ostatnia nowość: 222 TU — TO ???
Les cochons amants M. de ODEA.
Polski humorysta Eustachy Odrobowski. Art. polski Kwieciński. Atrakcje. — Etale.
20 N. N. Programu. Pocz. o 11 w. Na w. radzie od 2 pp. obłady Gra. ork. rumuńska.

KINEMATOGRAF Dziś!! Przegląd wypadków. Odwrotna strona par-

mentu.
BRONISŁAWA. Dziś ostatnia nowość: 222 TU — TO ???
Les cochons amants M. de ODEA.
Polski humorysta Eustachy Odrobowski. Art. polski Kwieciński. Atrakcje. — Etale.
20 N. N. Programu. Pocz. o 11 w. Na w. radzie od 2 pp. obłady Gra. ork. rumuńska.

Teatr Familijny

R. Sztremera.
ul. Wielka 74.
Dziś ostatnia nowość: 222 TU — TO ???
Les cochons amants M. de ODEA.
Polski humorysta Eustachy Odrobowski. Art. polski Kwieciński. Atrakcje. — Etale.
20 N. N. Programu. Pocz. o 11 w. Na w. radzie od 2 pp. obłady Gra. ork. rumuńska.

D. 23-go czerwca w ogrodzie Botanicznym odbędzie się

WIELKA ZABAWA Z LOTERIĄ ALLEGRI

na korzyść Towarzystwa Pomocy w pracy „Trudowej pomocy”.

„WSIA WILNA”

Adresowa i informacyjna książka na rok 1914.

Ogłoszenia dla umieszczenia w książce „Wsia Wilna” na rok 1914 przyjmowane są w kantorze Domu Handlowego L. i E. Metzl, Wielka, dom d. hr. Platara i w redakcji „Wsia Wilna”, prospekt 5-to Jerski 35 m. 1.

BANK ZACHODNI

w Warszawie, ul. hr. Kotzebue 6

niżej podaje do ogólnej wiadomości, iż na mocy zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów ustawy, Bank rozpoczyna swą działalność z d. 1 Lipca r. b. w dotychczasowym pomieszczeniu domu bankowego H. Wawelberg przy ul. hr. Kotzebue № 6. Jednocześnie Bank Zachodni komunikuje, iż przyjął na siebie prowadzenie bieżących operacji bankowych

Domu Bankowego H. Wawelberg

W WARSZAWIE

ul. hr. Kotzebue 6.

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

ma na celu zobrażenie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedziane przez świadków naucejnych.

obejmuje obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświeconym i odmiennych stronach i różnych poglądów.

każdy pamiątek opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzone treścią precyzyjną.

Jako wydawnictwo periodyczne wychodzi raz na miesiąc w formie książkowej, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracjami.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Wilnie roczn. 8—, półr. 4—, kwart. 2—
za poczt. 10—, 5—, 2,50
za granicą 10—, 5—, 2,50

dla prenumeratorki „Kurjera Litewskiego”
w Wilnie roczn. 8—, półr. 4—, kwart. 2,50
za poczt. 10—, 5—, 2,50

„Biblioteki pamiątek”

Adres Redakcji i Administracji

Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Kupię majątek

z dobrym domem mieszkalnym, połączonym z ogrodnictwem, w Wilnie, Wileńsk. lub Molsk. gub. Pośrednictwo nie wykłuzane. tykawa, Gradz. gub., okr. № 5. 35316

M. Potwiska-Zmujdzinowicza

BENTYSTA,

przejmuje od 10—12 i od 2—5.

Zawalnia № 15—11. 35379

Płytkie sądy.

W Nr. 113 naszego pisma zwróciliśmy się „Pod adresem prasy warszawskiej” z ostrzeżeniem „przed nieobcą jej pochoptością do dawania nauczki mądrości politycznej i etyki radokom ze wszystkich dzielnic, pracującym i walczącym w warunkach prasy tej nieznanymi”. Jak można się było spodziewać, ostrzeżenie nasze skutku nie odniosło: trudno jest przekonać warszawiaka w ogólności, dziennikarza zaś warszawskiego w szczególności, że nie koniec nie on, ma najlepiej rozumieć interes polski, zwłaszcza zaś, że stosunki jakieś dzielnicy zna on, grzebie nie mówiąc, bardzo powierzchownie.

Bez zdziwienia przeto odczytaliśmy w tym samym „Kurjerze Polskim”, który już zamieścił głos „Polki z nad Warty” w sprawie smutnych zaiść w kościele św. Jana, nowy artykuł, zatytułowany skromnie: „Nico o stosunkach polsko-litewskich”. Tym razem jest to list pewnego „księdza katolickiego z Marjampola”, podpisującego się inicjałami „Ks. J. Kr.”. Redakcja wyjaśnia, że Marjampol „jest niejako stolicą Litwy suwalskiej”, skąd wyciąga wnioski, że Ks. J. Kr. jest osobą w sprawie stosunków polsko-litewskich szczególnie „kompetentną” i pociągającą do „zgodzenia się” na to, co ma na zawarte w liście myśli.

Niewątpliwie są w tym liście myśli, z którymi każdy zgodzić się musi. Co do nas np. chętnie przyznajemy, że najlepiej byłoby „na przyszłość” trzymać się (w stosunkach polsko-litewskich) święcie znanej łacinników zasady *sum cuique, t. j. oddajmy polakom, co jest polskiego, a litwinom, co jest litewskiego*. Z przyjemnością odczytujemy również oświadczenie autora: „Za grubą i złąbny błąd poczytuję tworzenie prozeliwów (wyznawców) na korzyść swej narodowości przemocą lub podstępem; to można porównać do kradzieży i nazwać kradzieżą narodową, a wiadomo, że wszelka kradzież prędzej czy później prowadzi do zguby i ruiny. Niech każdy naród święcie trzyma się swej narodowości i mowy, ale niech różnorodne języki będą związane duchem miłości, a wtedy to się objawi wielka potęga, wyrastająca z pnia miłości Chrystusowej”.

Niestety jednak myśli powyższe nie wystarczają dla należytej oceny stosunków polsko-litewskich u nas, trzeba w każdym razie ponadto znać fakty i zdawać sobie sprawę z pobudek, kierujących czynami. Otóż pod tym względem, Ks. J. Kr., jakkolwiek w Marjampolu zamieszkały, nie wydaje się nam dość kompetentnym. Zaraz na wstępie autor zaznacza, że „stosunki pomiędzy polakami a litwinami są zaostrzone” i że „wszystkich oczy zwrócone są w stronę duchowieństwa katolickiego”, poczem dodaje: „ale częściej owo dalo się wciągnąć w wir szalu nacjonalistycznego i zamiast stać przy kodeksie Ewangelii Chrystusowej czystości, oszłomione dymem nacjonalistycznym, trzymają się taktyki bezbożnej”. Otóż, niestety, rzeczy mają się daleko gorzej, znaczący odłam duchowieństwa litewskiego nie „dąży do wciągnięcia w wir szalu nacjonalistycznego”, lecz szal ten wywołuje, odegrywa w nim rolę przewodnią i, że użyjemy słów Ks. J. Kr., prozeliw narodowości litewskiej „tworzy przemocą lub podstępem”.

Jest to fakt, nieulegający zaprzeczeniu i którego analogii wśród duchowieństwa polskiego na Litwie nie znajdujemy. Być może, są poszczególni księża polacy, niechętnie dla żądań litewskich usposobieni, ale ze strony polskiej nigdy nie za-

przezano w zasadzie litwinom prawa do nabożeństwa dodatkowego w ich języku. Tymczasem w prasie litewskiej, redagowanej przez księży i w innych wystąpieniach publicznych głoszone wprost zasadniczo, że na Litwie powinien w kościołach (poza łacińskimi) panować wyłącznie język litewski i że w określaniu języka nabożeństwa dodatkowego w danej parafii z wola parafian liczyć się nie należy.

O tem zdaje się nie wiedzieć ani Ks. J. Kr., ani redakcja „Kurjera Polskiego”. A jednak bez znajomości tego faktu niepodobna zrozumieć pobudek działania parafian polskich, a więc niepodobna wydać sprawiedliwego sądu. Najwem prostopu jest ze strony Ks. J. Kr. zestawianie „poglądu na sprawę litewską polaków warszawskich z poglądem na tę sprawę polaków wileńskich”. Ks. J. Kr. powiada, że „w Warszawie litwini uzyskali prawo odprawiać nabożeństwo w języku litewskim” w kościełku przy ul. Mońuskiej i że „warszawscy przeciwko temu nie protestują”, tymczasem „polacy wileńscy za żadną cenę nie chcą dać gościny litwinom w wileńskich kościołach i czynnie przeciwko temu zaproteściowali w kościele św. Jana”.

Zestawienie to jest przedwzrostkiem błędem. Ani Ks. J. Kr., ani redakcja „Kur. Polskiego” zdają się nie wiedzieć, że szczypta litwinów w Wilnie ma oddany na wykończony swój użytek kościół św. Mikolaja, że nadto w katedrze i w Ostrzej Bramie przynależą do litwinów językowi litewskiemu, nie mówiąc już o tem, że księża litwini są we wszystkich parafiach wileńskich. Zestawienie to nadto jest, jakżeś powiedzieli, najwem. Litwini do panowania w Warszawie pretensji nie roszą, warszawscy przeto nie mogli żywić żadnych obaw, gdy zamknięty dotąd kościół oddany został na użytek litwinów. Rzecz ma się zupełnie inaczej w Wilnie. Wiemy wszyscy, że prowadzący litewski dąży do „zdobycia” Wilna i do litwinizowania diecezji wileńskiej, mimo że w niej w mniejszości, wiemy wszyscy, że są w dążeniu do swych celów zachłani i bezwzględni, że nadto mają możnych protektorów, wywierających silny nacisk na ich korzyść. W warunkach takich traktujemy istotnie nieufnie wszystkie żądania litwinów i podejrzewamy chętnie ukryte w nich cele dalsze. Obawy nasze mogą być zadatek, nie są one jednak jakimś niczem niezasadnym błędem.

Dopiero na podstawie wyżej zaznaczonej rozróżnienia można postępowanie parafian św. Jana. Jest rzeczą pożałowania godną, że okazali oni nieufność względem władzy duchownej i nie uwierzyli jej zapewnieniom o czasowym charakterze nabożeństwa w języku litewskim, nie mniej jednak ubolewać należy, że i władza duchowna nie zdawała sobie sprawy z podejrliwości, jaką parafianie polacy w Wilnie względem litwinów żywią w warunkach obecnych muszą.

Nie mając pojęcia o tak kardynalnych różnicach w charakterach Warszawy i Wilna, Ks. J. Kr. oczywiście błąkać się musi po rozdrożach, gdy chce rozwiązać pytanie, skąd się bierze „taka różnica poglądów” między polakami warszawskimi a wileńskimi. Ma on jednak śmiałość, cechującą ignorantów, bo powiada wprost: „Bez obawy błędzenia można rozwiązać to pytanie tak: Warszawskie społeczeństwo jest rdzennie polskie, a wileńskie jest sztucznie polskie, t. j. składające się przynajmniej w znacznej części z dawnych litwinów, a wiadomo, że tacy są względem swoich byłych braci zawsze wrogo usposobieni”.

Przedmiotowo rzecz biorąc, twierdzenie powyższe jest niczem niezasadnym domysłem. Przedewszystkiem do ostatnich czasów, t. j. do chwili wystąpienia wojącego nacjonalizmu litewskiego, żadnego wrogości usposobienia względem litwinów wśród polaków wileńskich, jak wogóle na Litwie, nie było. Następnie, jakkolwiek trudną jest rzeczą doszukiwać się pochodzenia etnograficznego dzisiejszych mieszkańców miast wielkich, to jednak

domysł Ks. J. Kr. jest mało prawdopodobny: Wilno od niepamiętnych czasów nie jest miastem etnograficznie litewskim i położone jest nadto poza etnograficznym terytorium plemienia litewskiego. Czasby zaiste zaprzestać publicznego przynajmniej bawienia się w domorosłe teorii lingwistyczne i etnograficzne! W tym pomysł Ks. J. Kr. poza pseudo-naukowością jest jeszcze rzecz inną, przeciwko której zaprotestować jaknajbardziej stanowczo musimy. Nie wiemy, czy zalicza się on do narodowości polskiej, pomijamy więc jego osobę, ale uważamy wprost za skandal, że redakcja pisma polskiego ustęp powyższy na szpalach swych zamieścić mogła. Kto dał jej prawo nazywać sztucznie polskim społeczeństwo, które dalo tyle dowodów swej wierności dla idei polskiej, które niedawno jeszcze tworzyło ognisko światła dla całej Rzeczypospolitej, które dziś w najtrudniejszych warunkach polskość swą ochrania i pielęgnuje. „Wileńskie Wiestniki” i „Viltis” zarzucają nam wciąż, że do polskości prawa nie mamy, i oto znalazła się redakcja pisma polskiego, która w jednym z temi organami staje szeregi!

Jesteśmy oczywiście przeświadczeni, że redakcja „Kurjera Polskiego” nie zwróciła uwagi na powyższy ustęp listu Ks. J. Kr. i że załować będzie, iż zbyt pośpiesznie wyraziła zgodę na zawarte w tym liście myśli, ale niechże ten smutny wypadek będzie nauką dla ogółu dziennikarzy warszawskich. Zrozumieć raz, panowie, że obowiązkiem jest waszym poznać dokładnie stosunki, o których sąd wydawać chcecie. Dopóki zaś tej znajomości nie posiadacie, bądźcie powściągliwi, bo inaczej mimo swej wiedzy i woli znajdziecie się w szeregu kurczycieli Ojczyzny.

J. H.

W sprawie teatru polskiego.

(List do Redakcji).

W Nr. 135 „Kurjera Litewskiego” był wydrukowany „Wywiad o teatrze polskim”, podpisany literami M. Br. W wywiadzie tym zakradła się pewna ilość omyłek, których część sam pan M. Br. sprostował w Nr. 137. Oprócz omyłek, poprawionych przez p. M. Br., w wywiadzie tym była mylnie podana suma rocznej opłaty za teatr na 16,000 rubli gotówką i 2,500 rubli kosztów utrzymania gmachu. W rzeczywistości opłaty te przedstawiają się tak: Towarzystwo popierania sceny polskiej ma płacić Spółce budowlanej 10,000 rubli w dwóch ratach po 5,000 rb.; 3,550 rb. w ciągu roku w miarę wpływu składek członkowskich, a oprócz tego za przewyżki średniego dziennego dochodu ponad rubli 300, po odliczeniu 50 pre. dla przedsiębiorcy, z drugiej 50 pre. najprzód ma być wypłacone 1,200 rb. Spółce budowlanej, a reszta ma być podzielona na równe części między Spółkę budowlaną i Towarzystwo pop. sceny polskiej. Oprócz tego koszt utrzymania gmachu (stróż, kominiarz, maszyniści elektryczni, asenizacja, wywiezienie śniegu i śmieci, utrzymanie ulic, chodników, skweru i ogrodu i drobny remont mebli, okien, drzwi, centralnego opalania, elektrycznego oświetlenia, dachów rynien itd.) obrachowane są na 2,500 rb. Spółka budowlana ma więc otrzymać rocznie 13,550 rb., a w razie dostatecznego przewyższania średniego dziennego dochodu ponad rb. 300, jeszcze 1,200 rb., czyli razem 14,750 rb.

Ponieważ przypuszczam, że zwiększenie średniego dochodu dziennego, po przeniesieniu się teatru do pięknego i wygodnego gmachu, rzeczywiście nastąpi i to wypłacanie 1,200 rb. ze zwykłego dochodu dziennego po nad rubli 300 będzie możliwe — więc błąd w cyfrze podanej w wywiadzie wynosi 1,250 rubli.

Nie mam żadnego zamiaru zrzućania tego błędu na karb pana M. Br. Oweżem przynajmniej, że w pośpiechu widocznie na tym punkcie podałem cyfrę błędną.

Otóż za tę złykły spady na mnie całe gromy ze strony pana H. Korwin-Milewskiego w Nr. 137

„Kurjera Lit.” w artykule p. t. „Anti-wywiad”.

Przedewszystkiem na usprawiedliwienie moje wogóle muszę powiedzieć, że celem wywiadu pana M. Br. było ogłoszenie bliższych warunków, na jakich przedsiębiorca teatru może takowy związek w dziedzinie Cyfry wyżej przytoczone (z podkreśleniem z mej strony błędem) były podane prawie dodatkowo dla wytłomaczenia strony finansowej sprawy i wykazania, dlaczego przedsiębiorca subsydjum żadnego nie dostanie. Podając te cyfry nie sądzę, że popełniając jakąś „medyskrecję”, gdyż o konieczności zaciągania pożyczki i o jej ewentualnej wysokości p. H. Korwin-Milewski mówił sam na ostatnim ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa pop. sceny polskiej.

Nikt mnie nie pośadzi chyba, że nie doceniam zasług pana H. Korwin-Milewskiego i jego obywatelskim duchem przejętych towarzyszy, którzy tyle trudu włożyli w sprawę budowy teatru. W danej jednak chwili, mając na myśli tylko informacje co do warunków dzierżawy, nie miałem sposobności mówić o tych zasługach, które zresztą sam p. H. Korwin-Milewski w swym „Anti-wywiadzie” z dostateczną plastyczką wypunktował.

A czego w tym „Anti-wywiadzie” nie ma. Są tam i cyfry przemienne „spaczone” i suma „sfabrykowana” i wreszcie, *rum tenede amici* spotkał mnie zarzut, iż systematycznie dyskredytuję Spółkę i antepreżyteatralną i to od dwóch lat.

Artykuł pana H. Korwin-Milewskiego nie jest także wolny od faktycznych błędów. Nieprawdą jest, że publiczność do budny na Łukiszkach przez ostatni sezon przynosiła przeciętnie po 260 rubli dziennie. Publiczność ta do budny, mogąc pociągnąć 1,000 ludzi (okoliczność ważna dla sumy średniego dochodu dziennego), przynosiła po 236 rubli dziennie. Jeżeli się sprawdzią przeprowadzone przez ostatni sezon przynosiła przeciętnie po 260 rubli dziennie. Publiczność ta do budny, mogąc pociągnąć 1,000 ludzi (okoliczność ważna dla sumy średniego dochodu dziennego), przynosiła po 236 rubli dziennie. Jeżeli się sprawdzią przeprowadzone przez ostatni sezon przynosiła przeciętnie po 260 rubli dziennie. Publiczność ta do budny, mogąc pociągnąć 1,000 ludzi (okoliczność ważna dla sumy średniego dochodu dziennego), przynosiła po 236 rubli dziennie.

Dalej nieprawdą jest, że „podatki były obrachowane przez samego p. Dembowskiego”. Na posiedzeniu zarządu Towarzystwa popierania sceny polskiej, na którym był obecny pan H. Korwin-Milewski, wyrażnie mówiłem, że na moją prośbę komisja szacunkowa miejska zbadała rozmiary gmachu według planów, które jej przekazał pan F. Zawadzki, dostarczyć mogłam i określiła wysokość podatków miejskich.

Nie prawdą jest, że się „obawia p. Dembowskiego”, żeby nowy teatr miał straszny miejski inteligenta lub wiejskiego „szlagana” tem, że będzie subiektywnie chłodził doń w brudnej kuszuli”. Ja takich obaw nigdy nie miałem i nigdy się z nich przed panem H. Korwin-Milewskim nie spowiadałem.

Z tych faktycznych błędów w „Anti-wywiadzie” pana H. Korwin-Milewskiego wyciągać jakiegokolwiek wniosków nie myślę jednak i sądzę, że w danej sprawie nie ta droga wzajemnych insytyw i oskarżeń prowadzi do prosperowania i rozkwitu teatru polskiego w Wilnie.

Parę razy ironizuje pan H. Korwin-Milewski nad placaciami po 20 rubli członkami Towarzystwa popierania sceny polskiej, podnosi niemożność zaproponowania mi bym ubezpieczyl (moim funduszem) szwankujące interesy Towarzystwa i przedstawia te moje osobiste i Towarzystwa popierania sceny polskiej bledzie, wspanialy stan majatkowy firmowych towarzyszy Spółki budowlanej opowiadając, że fundusz każdego z nich o kilka razy przewyższa wartość całego gmachu.

Z pokorą i należytem nabożeństwem oceniam te ogromne różnice. A jednak znów w imię prawdy zaproponować muszę przeciw nieścisłości jednego wyrażenia pana H. Korwin-Milewskiego, gdy mówi „mnie się trochę rozluźnia dając Wilno teatr wspanialszy, niż go potrzebuje”. W rzeczywistości sprawa

przedstawia się tak: „daliśmy” 170 tysięcy rubli, dopowięziliśmy około 100 tysięcy ludzi na to, że procent od tej sumy zapłaci społeczeństwo, a wraz z procentem i amortyzacją, po spłaceniu której gmach już czysty zgłasza własnością Spółki budowlanej. Jej główny товарищ p. H. Korwin-Milewski w swym „Anti-wywiadzie” przewiduje „w końcu rozdanie normalnego procentu” udziałowcom Spółki.

Z całą stanowczością twierdzi, że te myśli o przyszłych „normalnych procentach” są obce znakomitej, przeważającej części udziałowców. I nie zmniejszając w niczym zasługi inicjatorów budowy twierdzy, że gest dawania jest wspaniałym, że rzeczywistość, której bez uprzedzenia wystarcza do wyrzeka w pamięci długich pokoleń imion ludzi, podejmujących tak ważną inicjatywę.

W końcowym ustępie „Anti-wywiadu” p. H. Korwin-Milewski wychwala metodę budowania teatru przez udziałowców, placących po 1000 rb. Zapewnia, że w naszych prawnopolietycznych warunkach metoda ta ma swe dobre strony i winniśmy raczywiście głęboką wdzięczność dla ludzi, którzy umożliwili budowę teatru tą metodą. A jednak narzuca się nam nawet na nazwę „sejmikowiczów” twierdząc jeszcze raz to, co zawsze utrzymywałem: wysoce cenienie szlachetnych, a możnych ofiarodawców-udziałowców, lecz wolalbym, żeby całe nasze społeczeństwo było na tyle rozwinięte, uświadomione i uspokojone, żeby nie pozwolić kochanym fortunom zastępować siebie w obowiązku dbania o swe najżywniejsze interesy i zbudować własnymi, drobnymi, składanymi silami teatr, na którym wzorem pobratymcy Pragi mogłoby wypisać „Naród Sobie”.

W tym „demokratycznym” poglądzie utwierdził mnie jeszcze moim pan H. Korwin-Milewski postawą, jaką zajął w tej sprawie.

Dr. T. Dembowski.

Obrazki z Bałkanu.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.”).

XVII.

Lekarz na wojnie.

Poznałem w Skopje lekarza, d-ra G., serba ożenionego z polką, i byłem w jego domu częstym gościem. Doktor był szefem sanitarnej służby linowej w armii następcy tronu i chętnie opowiadał szczegóły z pola bitwy. Oto naprzykład obrazek z bitwy pod Kumanowem.

— Przed nami było wzgórze, a za nami tor kolejowy. Za wzgórzem miała się rozegrać walka. U stóp wzgórza, a blisko toru, stał nasz obóz lekarski: kilka namiotów, rozłożone w słońcu narzędzia, przygotowane nosze, garstka krzątających się żołnierzy sanitarnych i nad tem wszystkimi ogromna chorągiew biała z czerwonym krzyżem w pośrodku. Byłem po raz pierwszy w ogniu. Przez kilka godzin staliśmy bezczynnie, w zupełnej ciszy, w febrze gwałtownego oczekiwania. Wszak miała to być nasza pierwsza rozprawa decydująca. Z biciem naszych serc łączyło się odległe echo galopujących koni i turkot zajeżdżających na pozycję dział.

Potem pierwsze, dalekie okrzyki żołnierzy — nieprzyjacieli się pokazały! Zagrzechały karabiny suchym, nieprzerwanym trzaskiem, zagrały armaty hukami poważnymi, głębokimi... ziemia poczęła drżeć lekko, a horyzont zasnuł się kłębam dymów, jak chmurami, które nisko opadły, wloką się białymi strzemiem po ziemi.

Lecz my wciąż jeszcze stoimy bezczynnie, w niewiadomości i gorączce, której żadne nie wypowiedzi słowo.

Aż wreszcie, na szczycie wzgórza, na tle niebieskiego nieba, zaczęła się sylwetka ludzka — zachwiała się w obłokach dymu, zachybotała i ruchem niepewnym, ślaniającym się, poczęła staczać się w dół, po stożku zasłanym białą puszystością śniegu.

Do mojego namiotu zezogłał się ze wzgórz pierwszy ranny żołnierz. A za nim drugi i trzeci i dalszy... Jak strumień czarna krew płynąca w dół nieprzerwaną falą żywych ciał, trącając sobie w śniegu drogę brudną, krwawymi kroplami zanożoną.

Wodospad czołwieczy nęczył. Śród teków i oichiego łkania zalazawionych oczu wchodził, wzeogłując się i wpełzając do naszych namiotów kolorowy kawalerzyści, szare piechury, czarni od dymu artylerzyści — prości i oficerowie — i w kilka minut zaledwie odprawiamy ich pospyty, bez ręk, bez nóg — czasem truneli. Tylko się tnie i bandażuje, tnie i bandażuje...

Opatrzonych postuga odnosi do wozów, które na planie czekają. Ile noszy starczy. Ale noszy za mało, o wiele za mało. Niecierpliwsi idą sami do pogoni. Komu ręki brak, kto ma kule w ciele, temu jeszcze łatwiej. Najgorzej tym bez nóg. Włoką się, oszczędzając kroku, jak psy, które na szkło wpadły.

A potem te stopnie wagonów! Wysoke stopnie na wysokim nasypie! Ile tam męki! Nieudolnie, wrzuszając meczarni ludzi, którzy nagle, w pełnym zdrowiu, w pełnej młodości, okaleczeni, oswoili się z kalectwem nie mogą i w panicznym śpieszku ranną ręką chwytają za

poręczce wozów, by ją z jakim ku ziemi opuścić, albo uciętą nogą wspinają się na stopnie, by upaść na twarde żwir-nasypu w bolesnej bezsilności.

Staramy się ulżyć, pomóc, doprowadzić, ale nasza pomoc jest kropla wody, rzucaną na pożar świata.

Są też bohaterowie, o których historia nie wspomni.

Porucznikowi wyjmujemy kulę, sondując, roznając i grzebiąc się rękami w piersiach, jak jannik w lisiej norze. Porucznik pali papierosa i opowiada szczegóły bitwy z humorem, który nam śmiech łączy z oczu wyskaka.

Młodemu piechurowi odcinamy obie nogi. Bez chloroformu oczywiscie. Naga kość sterczy mu, obwisa ochlapami mięsa i krwią ocieta, a piechur pokazuje nam zdobyty bagnet turecki, ścisną go kurczowo i śmieje się, śmieje, śmieje... Co tam dwie nogi! Zdobył bagnet!

Artylerzyście szarpnął oderwał rękę tuż przy tułowiu. Przyznaje się, że sobą, w płaszczyk zawinięty i pyta naiwnie, jak dziecko, któremu zabawkę słuchano, czy nie dalać się jej jako przypawie. „Bo to prawa — potrzebował!”

Pod wieczór pociąg sanitarny jest przepełniony i przeto odchodzi. Ciężko rusza maszyna, jakby wiedziała o tej całej nędzy, którą wiezie. Idą wozy za wozami — wozy osobowe, ciężarowe, otwarte — pełne rannych, a za nimi, na białym śniegu, między czarną wstęgą szyn, naczy się różanie krwawych kropel, które z wozów ocieta. Za każdym szarpnięciem wagonów podnoszą się eiche jęki.

Nadchodzi noc. Czarna i mroźna. Nasza praca idzie dalej przy blasku pochodni. Ale dla opatrzonego niema już pociągu. Przyjdzie może później. Kładą się na nasypie i czekają.

Noc jest czarna i mroźna — ranny palą — leżą na stokach nasypu i czekają, czekają, czekają... wsłuchując się w odległe echo bitwy, która w słabym huk dziać i sennym trzasku karabinów, w czarną, mroźną noc zimową poza wzgórzem obumiera.

Mieczysław Jęłowicki.

Informacje dla młodzieży.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko” w Wiedniu zawiadamia, że wszelkich informacji w sprawie studiów w wyższych zakładach naukowych w Wiedniu udziela jego sekcja, jak następuje: 1) w sprawie studiów w Uniwersytecie „Ognisko”, Kolo słuchaczy Wszechszkół, IX, Türkenstrasse 17. 2) w sprawie studiów na Wszechszkół Ziemianstwa (Bodenkultur) „Ognisko”, Kolo rolników, IX, Türkenstrasse 17. 3) w sprawie studiów w Akademii Eksportowej „Ognisko”, Kolo słuchaczy Akademii eksportowej, wreszcie 4) w sprawie studiów w innych zakładach naukowych, Rada Naczelna „Ogniska”, IX, Türkenstrasse 17.

Matuzyzm polskich szkół średnich udziela wszelkich informacji, dotyczących Królewskiej Akad. Leśnej przy uniwersytecie chorwackim w Zagrzebiu — p. Feliks Ubycz. Adres: Ugarin-Kroatien Zagreb (Agram), ul. Pivarska 9.

Akademickie Kolo „Sarmatia” we Freibergu Saskim zawiadamia, że wszelkich informacji, dotyczących przyjęcia do tutejszej Akademii Górniczej, jak również wszelkich wiadomości, co do kosztów utrzymania we Freibergu, udzielić będzie osobom zainteresowanym Zarząd Kola. Wszelką korespondencję adresować należy: Freiberg in Sachsen Kirchstrasse 15. Akademischer Verein „Sarmatia”.

Tow. Polskiej Biblioteki i Czytelni w Genewie udziela wszelkich informacji (za zwrotem kosztów pocztowych) osobom pragnącym studiować na uniwersytecie, czy też w innych zakładach naukowych w Genewie. Adres: Genève (Suisse) rue du Conseil Général 10.

W Radzie miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było bardzo ożywione, i nie dziw, bo porządek dzienny obrad obejmował szereg sprawozdań komisji rewizyjnej z dokonanej rewizji lombardu, spraw młynskich i taboru asenizacyjnego. Dyskusja przeciągnęła się do północy, wobec czego streszczenie jej odkładamy do jutra. Na wstępie Rada powołała na deputatów do Najbliższego Pana w sprawie uniwersyteckiej, jako przedstawicieli municypalności, pp. Westawskiego, Strumilla, W. Bankowskiego, Golenkiewicza, Gordona i Frumkina, oraz w charakterze przedstawicieli wybitnych mieszkańców pp. marszałka Krassowskiego, P. Końca, A. Chomińskiego, A. Pimonowa i p. Wilejszysa.

Następnie Rada uchwaliła nabycie kawałka gruntu od Kopańskich na górze Boufalowej i równocześnie wypowiedziała się zasadniczo za zakupem innych gruntów na całej górze.

Projekt wprowadzenia powszechnego nauczania początkowego w opracowaniu komisji oświatowej miejskiej, którego treść w swoim czasie podaliśmy, został uchwalony i będzie przesłany do ministerstwa.

Łącząc z tem zakomunikowano o staraniach archybiskupa prawosławnego, żeby miasto materialnie wspierało szkoły cerkiewno-parafialne. Starania te popierał duchowny Golenkiewicz.

Rada dołączyła dokument powyższy do sprawy.

Sprawy: instrukcji dla nadzoru mieszanego, wyborów radnych i inne z powo-

du spóźnionej pory zostały z pod obrad wycofane.

Z.

Informacje i pogłoski.

Przed wyborami do Rady państwa.

We wszystkich powiatach gubernatorskiej już rozpoczęło się sporządzanie list wyborców posła do Rady państwa. Spisy te mają być przedstawione gubernatorowi 27 czerwca (10 lipca) i podane do powszechnej wiadomości nie później, niż 5 (18) lipca.

Prawa dotyczące żydów.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje projekt — wedle gazet rosyjskich — o projekcie „praw zamieszkałych w Rosji osób wyznania mojżeszowego”.

Ma być utworzona osobna komisja pod przewodnictwem członka Rady państwa, niegdyś kierownika polityki wewnętrznej w czasie ruchu wolnościowego. Komisja ma się składać z przedstawicieli wszystkich departamentów i obejmie olbrzymi materiał historyczny i statystyczny, zebrany przez ministerjum spraw wewnętrznych.

Komisja rozpocznie prace swe w późnej jesieni i projekt opracowany wejdzie pod obrady instytucji prowadzących dopiero na początku trzeciej sesji.

Pociągi 4-tej klasy.

Minister dróg i komunikacji wydał rozporządzenie, aby bilety na przejazd w 4-tej klasie na kolejach skarbowych wydawano podróżnym na wszystkich te pociągi, w których według rozkładów pociągów są wagony 4-tej klasy. Dotychczas wagony 4-tej klasy włączono do pociągów tylko wtedy, gdy było minimum 40 podróżnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś — Serca Jezusowego i św. Alojzego; wełd. now. st. — św. Józef, Kalasantego. Jutro — św. Paulina B. W. i Flawjusza M.; wełd. now. st. — św. Antoniego Zakarja.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 12°.

KRONIKA KOSCIELNA.

— Procesja „Bożego Ciała”, odłożona z powodu deszczów, odbyła się wczoraj o godz. 6 po poł. Tym razem dopisała pogoda. Tysiączne tłumy ścigały do katedry, skąd wspaniała procesja przeszła ulicami udekorowanymi zieloną: Zamkowa, Świętojańska, Dominikańska, Wileńska i Świętojerska z powrotem do katedry. Ewangelie odśpiewane zostały przed ołtarzem przy kościołach katedralnym, św. Jana, św. Katarzyny i św. Jerzego.

Celebrował w asystencji licznej duchowieństwa J. E. ks. Michalkiewicz. Las chorągwi i feretronów, niesionych przez kobiety w białe i mężczyźni w komżach, ciągnął się na długiej przestrzeni. Pomimo dnia powszedniego, procesja pod względem liczebnym nie była mniejszą od dawnych, które się odbywały w niedzielę. Tysiączne rzędy wiernych, z pieśnią pobożną na ustach, kroczyły we wzorowym porządku, spełniając ten obowiązek religijny, z którego zarazem czerpią otuchę i siłę do dalszego trwania.

— Wyjazd J. E. ks. Administratora. Ministerjum spraw wewnętrznych udzielił Administratorowi diecezji J. E. ks. Michalkiewiczowi dwu miesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia. Djecozja w zastępstwie będzie zarządzał prałat ks. Karol Bajko.

— W stowarzyszeniu „Solidarność”. Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie uwagi poniższe od jednego z członków Tow. kooperacyjnego:

„Jak zarząd stowarzyszenia spozycznego „Solidarność” w Wilnie stosuje głoszone przez siebie zasady. (p. „Kurjer” Nr. 130 z dnia 9(22) czerwca r. b.).

„Jeżeli p. Łukasiewicz, prezes stowarzyszenia, przebywając w Druskinikach, w imieniu zarządu „przypomniał prawdziwym członkom powierzonego mu stowarzyszenia”, iż wszelkich wyjaśnień należy wymagać „po formie”, to możemy sądzić, że sam on jest wzorem, jak należy postępować „w sposób przez statut przewidziany”.

„Tymczasem oto fakty. Na organizacyjnym zebraniu stowarzyszenia, o obecni zdecydowali, iż zarząd w możliwie nakreślonym czasie opracuje preliminarz dochodów i wydatków na rok 1912 i odda go na zatwierdzenie najbliższego ogólnego zebrania członków, na którym miała być też wybrana komisja rewizyjna. Było to 8 (21) kwietnia 1912 r.

„Od pierwszego ogólnego (organizacyjnego) zebrania upłynął rok z okładem. Członkowie stowarzyszenia chcieliby wiedzieć z czyjej decyzji otwarto sklep w domu p. Łukasiewicza, bez potrzeby przyjęto kasjerkę, wreszcie stowarzyszenie dotychczas zostaje bez komisji rewizyjnej — ponieważ zarząd (w którego imieniu występuje p. Ł.) nie raczy zwołać zebrania.

„Czy to właśnie ma być „sposób działania przez statut przewidziany”? — pytamy Szan. Pana prezesa Stow. spoz. „Solidarność”.

— Nadzwyczajne zebranie Tow. „Urządzeń mieszkań”. Wobec zupełnej zanikającej działalności Towarzystwa „Urządzeń mieszkań” — onegdaj zostało zwołane nadzwyczajne walne zebranie członków, na które przybyło 8 osób. Ze względu jednak na to, że liczba ta znacznie przewyższa ilość człon-

ków, określonych statutem, zebranie było w zupełności prawomocne.

Zebraniu przewodniczył p. P. Końca, który w treściwej przemowie zaznaczył, iż nie uważa za możliwe i celowe w obecnych warunkach dalsze prowadzenie Towarzystwa, wobec czego Towarzystwo skazane jest na powolne zamieranie. Całą sprawę pogarsza to, że przy tworzeniu się nowych kolonii mieszkaniowych — pożyczki bankowe nie będą już wydawane na warunkach ulgowych.

Główną jednak przyczyną zaniku działalności jest brak osób, któreby się bliżej interesowały sprawami, określonymi przez założyciela Towarzystwa s. p. Józefa Montwilla.

Reasumując swe wywody p. P. Końca wniósł propozycję zamknięcia Towarzystwa, oraz zlikwidowania spraw, przekazując pozostałe sumy, zgodnie z odnosnym paragrafem statutu na jedną z instytucji dobroczynnych. Ze swej strony zaproponował, by suma ta, wynosząca około 1500 rb., przeznaczona była na „Dom dla podrzutków św. Wincentego”, pozostający pod zarządem miejscowego kuratorium nad biednymi.

Kwestia likwidacji Towarzystwa wywołała ożywioną dyskusję. Wyniki głosowania wykazały przewagę osób, skłaniających się za dalszym istnieniem Towarzystwa, chociażby na pewien określony czas, dopóki szerszy ogół nie zainteresuje się powyższą sprawą.

Sprawozdanie kasowe z działalności Towarzystwa za r. 1912 zostało przyjęte i zatwierdzone jednogłośnie. Obecny prezes p. Końca, który po śmierci J. Montwilla czasowo objął kierunek Towarzystwa dla uskutecznienia rozpoczętej budowy kolonii na Łukiszczach, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

W końcu dokonano wyborów na członków zarządu, w skład którego weszli pp. dr. Bohuszewski (prezes), Walicki (wiceprezes), Abramowicz (sekretarz), Zasławski, Byliński, Łapin A., oraz kandydaci: Michniewicz, Piłsudski, Sokolowski, Lapin M., Ostrejko, Makarow.

— „Bławatek” na cele dobroczynne. Jak już donosiliśmy, miejskie Kuratorium nad biednymi zwróciło się do gubernatora wileńskiego z prośbą o pozwolenie na urządzenie dnia „bławatka” na cele instytucji dobroczynnych, istniejących pod zarządem miejskiego kuratorium nad biednymi.

Jednak prośba ta nie uzyskała aprobaty ze strony władz, gdyż wicegubernator p. Podjakonow nie udzielił pozwolenia, motywując zakaz tem, że instytucje dobroczynne, subsydiowane przez miasto, nie mogą się ubiegać o ofiary publiczne.

Powyższe jednak motywy nie są zgodne z ustawą kuratorium nad biednymi, która opiewa, że środki kuratorium, które subsydium miejskiego składają się głównie z ofiar publicznych, oraz dochodów z przedstawień i koncertów, urządzanych na cele kuratorium.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Wzięcie śledcze. Poliemajster prosił gubernatora o zmuszenie Zarządu miasta, żeby dokonał dokładnej naprawy wzięcia śledczego przy zarządzie policyjnym. Między innymi poliemajster uważa za konieczne urządzenie przed oknami taras, żeby wzięcia w sąsiedniej cel nie mogli ze sobą rozmawiać.

Gubernator zażądał od władz miejskich natychmiastowego dokonania potrzebnego remontu.

— Oplata za elektryczność. Jak się dowiadujemy, członek Zarządu miejskiego p. Tupalski, zawiadujący elektrownią, zamierza wprowadzić zmianę co do ściągania opłaty za energię elektryczną. Zamiast posyłać inkasentów p. Tupalski proponuje, żeby rachunki były rosyjskie od abonentów pocztą, abonent zaś sam przynosił pieniądze do kasy miejskiej. Biedni abonent!

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— Teatr polski w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś po raz pierwszy wyborna komedia M. Bałuckiego „Rady pana Rady” oraz przedostatni występ gościa warszawskiego J. Popławskiego, w świetnie kreowanej przez niego roli tytułowej.

Jutro po raz pierwszy wesoła i efektowna operetka Straussa „Bohaterowie”, osnuta na te wojny Serbji z Bułgarią. Reżyserem Szczawiński-Sawicki. Udział bierze cały personel.

W niedzielę po południu po cenach do połowy znizonych wesoła operetka „Manewry jesienne”, nadająca się bardzo na popołudniowe przedstawienie.

— Orkiestra symfoniczna w ogrodzie Bernardyńskim daje dziś koncert symfoniczny poświęcony utworom o treści poważniejszej pod dyrykcją p. A. Wyleżyńskiego, który odzwierciedla szereg arcydzieł literatury europejskiej. Odegrana będzie słynna symfonia Nr. 6 Beethovena (Pasterska) o nastroju pełnym siłankowej prostoty, „preludja” Liszta — według poematu Lamentu, elegja Origa i t. d.

Zwracamy uwagę publiczności na programy rozumowane z objaśnieniami ważniejszych numerów. Cena tych programów zwykła (5 kop.).

— Represje prasowe. Władze sądownicze postanowiły zniszczyć Nr. 50—52 „Przeglądu Wileńskiego” z r. 1912 za wydrukowanie w nim artykułu, zawierającego zdanie o nastroju narodu polskiego w związku z komplikacjami międzynarodowymi.

— Sprawa ks. Haniec. Proboszcz nowomyjski ks. Haniec złożył senatowi skargę kasacyjną na wyrok izby sądowniej wileńskiej, skazującej go na 10 miesięcy i 20 dni twierdzy i pozbawiającej niektórych praw za ochrzczenie dzie-

ka z małżeństwa mieszanego i rzekome „fałszerstwo”.

— Mieszkańca stróżowskie. Miejski lekarz sanitarny dr. Markowski spisał protokóły na właścicieli domów: Piekura, przy ul. Połockiej i Tatalisa, przy ul. Popławskiej, dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej za lokowanie stróżów w mieszkaniach obok ustępów.

R O Z N E.

— Odrastająca pamięć. Na kościele św. Jana od strony ul. Zamkowej w d. 15 (28) b. m. zawieszono na dawnym miejscu wielki krucyfiks, odnowiony sumptem p. L. Perkowskiego, krzyż sam został pokryty srebrno-platerowaną blachą, natomiast figura (zabytek dawny dobrze wykonany) została grubo wyleczona. Dół paladamentu otacza galeria, ażurowa. Wszysko to jest górna część pomnika, który w r. 1759 Jan Litawer Chreptowicz, kasztelan nowogródzki, wznosił tu ku pamięci swojej żony, córki i ciotki, co objaśnia napis na czarnej tablicy marmurowej, ulitej w szare kamienie ramy.

Odrastająca pamięć to po kilku miesiącach, cenna pamięć, otoczona jest czciami pobożnych, omijających krucyfiks z odkrytą głową. Do r. 1826 około tego pomnika Chreptowiczów zachowały się ciekawe malowidła ściennie, przedstawiające ścięcie słynnego z okrucieństw kniazia Danila Myszeckiego w XVII w. oraz sceny z zarazy mrowej w Wilnie r. 1710. Rektor uniwersytetu, który przerabiał świątynię, oszczędził ją i ogolił znacznie, kazał i te freski zamalować.

Przy sposobności zwracamy uwagę na niszczący się wspaniały fresk w dziedzińcu domu Łęskiego przy ulicy Wielkiej, przedstawiający „Zamek dolny wileński”. Za lat kilka szczątków tego malowidła już nie da się odrastawać. A szkoda! Bo i pocóż zastawcał samemu obywatelowi to, co przy ich zamieszaniu, łatwo daje się jeszcze uratować?

— Wyjaśnienie. Z powodu korespondencji z wystawy Kijowskiej, zamieszczonej w Nr. 131 naszego pisma, od towarzystwa „Marywil” otrzymujemy wyjaśnienie, że jedynym powodem, dla którego firma na swym kiosku w Kijowie dała szylt tylko w języku rosyjskim, było wyraźne oświadczenie Komitetu Wystawy, że administracja na napisy w języku polskim nie pozwala. Żadne inne względy, o których się rozpisyje korespondent, nie odegrały tu roli, co jest tem zrozumiałe, że firma „Marywil” posiada już najwyższe odznaczenia i wyroby jej znane są szeroko w kraju i zagranicą.

— Exodus urzędników kolejowych. Obiega pogłoska, że urzędnicy kolei miejscowych całymi masami przenoszą się na nowotwórzane linie.

— Stacja kolejowa miejska. W d. 1 (14) września rozpocznie swą działalność miejska stacja kolejowa, w której będą sprzedawane bilety jazdy i przyjmowane ładunki.

— Propaganda. W Nr. 11 „Dwutygodnika Diecezjalnego” czytamy, co następuje:

„Pielgrzymi i podmięscy mieszkańcy ostatnich czasów otrzymywali kartki z fotografią eks-księdza Jermotowicza, który kilka lat temu apostatyzował od stanu duchownego, a parę lat temu przyjął prawosławie. Kartka owa zawiera mowę owego apostaty, wygłoszoną rzekomo w Duniłowiczach; w mowie tej powiada, że po skończeniu nauk otrzymał święcenia z rąk biskupa Symona, potem w kilku miejscach spełniał urząd kapłana, wszędzie postrzegając „najlepszą po sobie opinię” (skromność). Ale nareszcie „poznał prawdę” (?), opuścił stan duchowny, a potem i Kościół katolicki; przyczem nie szczędzi, jak każdy apostata, o-szczerstw Kościołowi. Rzeczywiście, na prośbę popa Lewickiego zjechał do Duniłowicz i tam podobno 6 grudnia w cerkwi głosił te swoje mowy po rosyjsku i po polsku, przybrany jakoby w sutanne, chociaż obecnie urzędujenapoczczie. W mowie tałe kuby błota wyłał na katolicyzm. Mimo to trzech z jego słuchaczy, poznawszy się na robotcie, opuściło prawosławie; gorliwie obrońca prawosławia, pop Lewicki, zaniedbał dalek propagandy za pomocą sprawozdania podobnego rodzaju jego-mości. Jednak w Wilnie używają jego rzekomych mów. Najwięcej rozrzuca je na Śnipliszczach, w okolicach śnipliszkiej cerkwi, gdzie urzęduje jakoby gorliwy działacz prawosławia.

Na pielgrzymów kartki owe robiły dość nieoczekiwane wrażenie: wysmiewano, jak autora mowy, tak i jej wydawców niefortunnym.”

— Zaczepianie przechodniów na ulicy. Publiczność stale uskarża się na zachwale napastowanie przechodniów przez przekupników żydów na ulicach Wielkiej i Niemieckiej. Napastcom tym podlegają szczególnie przechodzący temi ulicami wieśniacy, robotnicy i służba domowa, których handlarze bezceremonialnie chwytają za ręce, zarzucając, a niekiedy wprost wciągają do swych sklepów z czapkami, gotowym ubraniem i t. p. O ile wiadomo, istnieje nawet okólnik policmajstra do policyj miejskiej, nakazujący baczność przy tego rodzaju napadach nie zakłócać porządku publicznego.

— Zgubiono. Wczoraj w kościele katedralnym w czasie procesji Bożego Ciała zgubiono portmonetkę z pewną kwotą pieniędzy, paszportem zagranicznym, wydany przez konsula niemieckiego w Warszawie na nazwisko p. M. Gierczewskiego, plenipotencja firmy „Maggi” i innymi papierami. Uczciwie znalazca przynosił jest o zgłoszeniu się do hotelu „Zorza” w Wilnie, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

W P A D K I.

— Wytrwały samobójca. We śro-

dę wieczorem w powozku domu Nr 4 przy ul. Nabieżnej załadowano szawca Wacława Rybakiewicza lat 22 laty usiłował odradzić się samobójstwem. Rybakiewicz targnął się na swoje życie już po raz 6 z rzędu.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 13 wypadkach, w tej liczbie 4 wyjazdy na miasto i 1 opatrunki na stacji Pogotowia.

— Przyjeżdżali do Właj: (Hotel Europejski): ob. Edward Majewski, ob. Zygmunt Danilewicz, ob. Karol Grocholski, ob. Michał Magnuszewski, ob. Henryk Pilecki, ob. Katarzyna Skrzędzińska, ob. Aleksander Raczkowski, ob. Elżbieta Pracewska, ob. Antoni Towgin, ob. Józef Błonski.

(Hotel St. Georges): pułk. Michał Doryslawski, ob. Józef Polkowski-Kozielewski, ob. Zofia Wenikowiczowa, ob. Zygmunt Hercherowicz, ob. Jan Roit, ob. Edward Walicki, ob. Stefan Czarnocki, ob. Zofia Czarnocka, ob. Józef Birzewski, ob. Zygmunt Chrzanowski.

(Hotel Sokolowski): ob. Stefan Petruszewski, ob. Antoni Skowroński, ob. Kazimierz Rudziewicz, ob. Aleksandra Rutkowska, ob. Ludwik Ciechanowicz, ob. Adam Skotnicki, ob. Kajałan Nowacki, ob. Sylwester Zemojtel, ob. Donat Wedziogolski, ob. Hipolit Grudziński.

(Hotel Niskowski): ob. Stanisław Bielkowicz, ob. Zofia Malinowska, ob. Edmund Beryk, ob. Karolina Parysowiczowa, ob. Dominika Kazimo, ob. Bazyli Bogusławski, ob. Michał Prokopowicz, ob. Paweł Czerniewski, ob. Włodzimierz Małysiński, ob. Józefa Puciatowa.

PROWINCJA.

MIŃSK.

— (z) Nowy kościół. Art. malarz Franciszek Brundzewicz, rozpoczął pokrywanie ścian nawy głównej kościoła św. Symona i Heleny polichromią. Roboty są prowadzone w taki sposób, że nabożeństwo nie zostanie ani na chwilę przerwane. Ruszowania zostały ustawione w taki sposób, że pozostawiono na dole wolne przejście, zabezpieczony jednocześnie modlących się od powalania farba.

— (z) Sklep przemysłu ludowego. Dowiadujemy się, że wkrótce ma powstać w naszym mieście sklep z wyrobami przemysłu ludowego. Wobec zainteresowania się rozwojem tkactwa przez pewne grono ziemian, oraz tendencji zaprowadzenia jakiegoś artystycznego ładu w produkcjach włóciennych, podobny sklep, stanowiący dogodny punkt zbytu, mog

Z CZECH.
Praga. (P.). Partje radykalne posta-
nowiły rozpocząć walkę, przeciwko za-

